

A jednak wrócił

Magda Umer

A jednak wrócił,
choć obiecywał, że mnie rzuci zimą.
A jednak wrócił,
gdy tylko śnieg za ladą słońca zginął.

Chyba wiatr go przywiał,
aby cicho szepnął:
Przyszła wiosna, z nią marzenia,
w mych marzeniach moja miłość,
moja miłość to ty,
bo przecież wiosną moja miłość to ty.

Że powrócił to jednak za mało,
wszystkim drzewo zazielenił sny
i ścieżki wydeptał w moim ogrodzie,
ale cicho to robił jak złodziej
wypatrując, czy kwiaty już rosną,
bo przecież z nimi przychodzi wiosna.

Bo on właśnie zostawia mnie samą,
aby wracać tak niespodzianie,
abym mogła się cieszyć nad ranem,
że jednak wrócił...

I chociaż rzucił,
powrócić musi zawsze z końcem zimy.
I musi wrócić,
gdy tylko śnieg za ladą słońca zginie.

A jednak wrócił,
choć bardzo starał się pokochać inną.

Że powrócił to jednak za mało,
wszystkim drzewo zazielenił sny
i ścieżki wydeptał w moim ogrodzie,
cichuteńko to robił jak złodziej
i zobaczył, że kwiaty już rosną,
bo przecież z nimi przychodzi wiosna.

Bo on właśnie zostawia mnie samą,
aby wracać tak niespodzianie,
abym mogła się cieszyć nad ranem,
że jednak wrócił...

I jednak wrócił,
gdy tylko śnieg za ladą słońca zginął.
I właśnie wrócił,
gdy tylko śnieg za ladą słońca zginął.
I musiał wrócić,
gdy tylko śnieg za ladą słońca zginął,
gdy tylko śnieg za ladą słońca zginął.